
KAZIMIERZ MAZUREK

O KOLEKCJI I WYSTAWIE „W NIEFRASOBLIWYM ŚWIECIE FRASOBLIWYCH ŚWIĄTKÓW”

IMPULS

Czasem trudno przewidzieć, jakie mogą być następstwa luźno i lekko rzuconych słów. We wrześniu 2021 r. w sali wystawowej Muzeum Miejskiego w Wadowicach dobiegał kres ekspozycji *Skarby nie z tej Ziemi*. Prezentowałem na niej 130 okazów ze swojej meteorytowej kolekcji, wspólnie z kolegami z Polskiego Towarzystwa Meteorytowego. W rozmowie z kierownikiem muzeum, p. Marcinem Witkowskim, padła z mojej strony informacja o zbiorze rzeźby ludowej, który „dawno temu” zgromadziłem, przyjęta z zaciekawieniem. Po krótkim omówieniu zbioru usłyszałem, że to ciekawy temat.

Propozycja pokazania mojego zbioru w okresie okołowlkanocnym padła w lutym 2023 r. Radość z tego pomysłu studziła lekka obawa, czy jako kolekcjoner sprostam wyzwaniu. Co do ekipy muzeum nie miałem żadnych wątpliwości po znakomitych doświadczeniach z niedalekiej przeszłości.

POMYSŁ

Po dokonaniu wyboru eksponatów na podstawie fotografii pomysł na ekspozycję zaczął się wyraźnie kształtować. Propozycję, by moim rzeźbom towarzyszyła przepiękna kapliczka wykonana przez słynnego beskidzkiego rzeźbiarza Jędrzeja Wowry (1864-1937), pochodząca ze zbiorów muzeum, przyjąłem z radością. Nigdy bowiem nie udało mi się pozyskać do kolekcji prac tego „beskidzkiego powsinogi”. Postanowiliśmy prezentowane prace ograniczyć do tematyki sakralnej, pomijając zgromadzone licznie w kolekcji rzeźby świeckie. Zaproponowałem, by tytuł wystawy brzmiał *W niefrasobliwym świecie frasobliwych świątków*. Taki tytuł miała pierwsza wystawa mojego zbioru zorganizowana w grudniu 1976 r. w studenckim klubie „Kolibra” przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach.



Chrystus frasobliwy

Wystawa w Muzeum Miejskim w Wadowicach, otwarta 31 marca 2023 r., trwała do pierwszych dni czerwca tegoż roku i była najdłuższą prezentacją mojego zbioru. Krótszą, ale za to z większą liczbą eksponatów miałem w 1979 r. w Domu Turysty PTTK w Chorzowie, podczas ogólnopolskiego sympozjum *Krajoznawstwo w wielkich aglomeracjach miejskich* przed kolejnym Kongresem Krajoznawczym PTTK z roku 1980.

KOLEKCJA

Kolekcję polskiej rzeźby ludowej gromadziłem przede wszystkim w latach 1971-1995. Będąc z zamiłowania turystą i krajoznawcą, a także działaczem – przodownikiem i przewodnikiem PTTK, odwiedzałem na trasach wędrówek liczne muzea. W Starym Sączu zobaczyłem glazurowane, ulepione z gliny figurki. Ich twórczyni, p. Helena Bielakowa (1908-2005), mieszkała w pobliżu, więc postanowiłem ją odwiedzić. Wtedy właśnie nabyłem swoją pierwszą rzeźbę Chrystusa frasobliwego, którą pokazałem na wystawie. Niewiele później w Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce Zdroju zobaczyłem wykonane z sosnowego drewna prace Jana Gacka (1910-1989), starszego już wtedy twórcy. Odwiedziny w jego domu przyniosły mi kolejne dwie rzeźby. I tak krok po kroku, rok w rok przez 25 lat zgromadziłem zbiór liczący blisko 200 prac 68 autorów. Autorów o różnicowanej technice, o wielkiej wyobraźni i talencie, ale i takich, których narzędzia nie do końca chciały się słuchać, skromny talent nie pozwalał na oddanie w pełni swych artystycznych pomysłów. Z ich grona aż 26 osób zostało uhonorowanych Nagrodami im. Oskara Kolberga za artystyczne dokonania. Zdecydowana większość należała do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, chociaż byli wśród nich i tacy, którzy nie akceptowali konieczności poddania weryfikacji ich talentu czy artystycznych zdolności.

W gromadzeniu kolekcji, która miała być prezentowana w moim własnym, prywatnym muzeum – co pozostało niestety niespełnionym marzeniem – przyjąłem pewne ramy i rygory. Rzeźby kupowałem wyłącznie i bezpośrednio od twórców, w ich domach czy pracowniach, które nierzadko były po prostu przydomowymi drewnutniami. W miarę możliwości, moich finansowych i rzeźbiarza rzeczowych, kupowałem rzeźbę sakralną (najczęściej Chrystusa frasobliwego) i świecką, jeśli taka

była. Początkowo nie chciałem nabywać rzeźb malowanych. Uważałem, że prawdziwy artysta nie musi posiłkować się barwą, by pokazać na przykład oko, którego nie potrafił dobrze wyrzeźbić. Ten marny pomysł porzuciłem jednak dość szybko, dostrzegając w polichromiach piękno zestawionych barw, często charakterystycznych dla rzeźbiarza.

Informacje o rzeźbiarzach uzyskiwałem w odwiedzanych muzeach, czerpałem z etnograficznych czasopism i książek czy z prasy codziennej. W Stowarzyszeniu Twórców Ludowych w Lublinie otrzymałem w 1983 r. spis jego członków. Było to dla mnie niezwykle przydatne. Odwiedzając twórców, czasem spotykałem się ze słowami: *...nie dalej jak w zeszłym tygodniu był tu pan...* [tu padało znane nazwisko] *i zakupił dużą ilość prac, więc dla pana nie mam nic albo mam niewiele*. Jako początkującemu kolekcjonerowi pewną satysfakcję sprawiało chodzenie niejako po śladach takich kolekcjonerów, jak: aktor Wojciech Siemion (1928-2010), etnograf i twórca Muzeum Polskiej Sztuki Ludowej w Otrębusach prof. Marian Pokropek (1932-2023) czy znakomity niemiecki kolekcjoner i dziennikarz zakochany w polskiej ludowej sztuce Ludwik Zimmerer (1924-1987). Satysfakcję bolesną odczuwałem, gdy nie mogłem posiąść kolejnej rzeźby, ponieważ któryś z wyżej przywołanych „opróżnił” nieco wcześniej „artystyczne półki” rzeźbiarza. A były to wcale nie tak rzadkie przypadki.

WYSTAWA

Na wystawie zaprezentowałem 49 prac 34 autorów z Małopolski, Śląska, Pomorza, Mazowsza, Łódzkiego, Podlasia, Lubelszczyzny i Podkarpacia. 10 z nich to laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga. Cała moja kolekcja liczy blisko 200 obiektów, w tym 147 rzeźb i płaskorzeźb 68 autorów pochodzących, prócz wymienionych wcześniej regionów, dodatkowo z Wielkopolski, Świętokrzyskiego, Zachodniopomorskiego, Opolskiego oraz Warmii i Mazur. Autorami przedstawionych prac byli głównie rolnicy, ale też fryzjer, kamieniarz, elektryk, murarz, rybak, górnicy i kilku stolarzy. Kilkoro z nich to również ludowi malarze i poeci.

Do najważniejszych prac pokazanych na wystawie należały:

- *Tryptyk pasyjny* Jana Krajewskiego (1935-2017) z Zawidza Kościelnego,
- *Św. Franciszek z ptakami* Izajasza Rzepy (1904-1999) z Redy koło Gdyni,
- *Chrystus frasośliwy* Władysławy Prucnal (ur. 1935) z Medynii Głogowskiej,
- *Kołodnicy* Zygmunta Bukowskiego (1936-2008) z Mierzeszyna,
- *Objawienie Pańskie* Anny Ficoń (1938-2016) z Wieprza koło Żywca,
- *Chrystus frasośliwy* Władysława Mąki (1931-2004) z Rożdżałowa koło Chełma,
- *Chrystus frasośliwy* Jana Krężeloka (1927-1997) z Koniakowa.

Wystawione prace wykonano głównie z drewna lipowego i topoli, ale także dębu i sosny. Innymi materiałami były glazurowana ceramika i węgiel. W prezentacji dominowały indywidualne figury świętych: Franciszka, Krzysztofa, Jana Nepomucena, Jerzego, Jana Chrzyciela, Jana Pawła II, Onufrego, o. Maksymiliana Kolbego, Józefa i Maryi, a także Mojżesza, ale z przewagą figur Chrystusa frasośliwego. Te z kolei różniły się m.in. płaszczem, perizonium, koroną cierniową, czaszką Adama, polichromią i innymi szczegółami w zależności od miejsca pochodzenia twórcy. Ciekawie prezentowały się prace wielofiguralne i kompozycje, których pokazano 10. Zwracały uwagę: *Objawienie Pańskie*, rozbudowana kompozycja *Kołodnicy*, znacznie skromniejsza *Szopka – Boże Narodzenie* wykonana przez emerytowanego górnika Alojzego Niedbałę z Tarnowskich Gór czy niewielka scena *Św. Jerzy zabija smoka* autorstwa Józefa Nikla ze Szczyrku. Bogactwem formy, barwą i zawartą treścią wyróżniał się zdecydowanie *Tryptyk pasyjny*, umieszczony też na plakacie wystawy i zaproszeniach. Natomiast w sali wystawowej zwiedzających witała piękna rzeźba *Św. Franciszek z ptakami* pokazana na pierwszej stronie barwnego katalogu wydanego z tej okazji przez Muzeum Miejskie. Na jego 16 stronach umieszczono zdjęcia 28 prezentowanych prac. Katalog zaprojektował i zdjęcia wykonał Piotr Kowalczyk, a ilustracje zostały opatrzone moim tekstem.

PASJA

Pisząc o kolekcji, nie chciałem wchodzić w rolę etnografa czy antropologa kultury. Chciałem natomiast pokazać, oprócz przedstawienia kolekcji, w formie krótkich impresyjnych wspomnień drogę człowieka, którego zachwycała sztuka ludowa. Drogę do zebrania dzieł pociągających oryginalnością i swoistym pięknem mimo często dość prostej formy, którą niektórzy pewnie nazwaliby wręcz prymitywną. Figura, którą rzeźbiarz wydobyl z klocka drewna czy odnalazł ją w początkowo bezkształtnym kawałku gliny, była tylko częścią tego, co otrzymywałem, kupując taką czy inną pracę. Ja płaciłem za rzeźbę, ale otrzymywałem znacznie więcej. Poprzez wizyt u twórców w ich siedliskach, poprzez wielogodzinne rozmowy, podczas których dzielili się swymi przemyśleniami i doświadczeniem długich lat życia, i ja nabywałem wiedzę i doświadczenie. Uzyskiwałem wiadomości o gatunkach drewna odpowiednich dla rzeźby, o fragmentach pnia właściwych, by wyciąć z nich kloc dobry do dalszej obróbki, o narzędziach. To, oraz wiedza, pomimo początkowo młodego wieku, z etnografii oraz kultury odwiedzanego regionu oraz widoczna pasja kolekcjonera sprawiała, że obdarzano mnie zaufaniem. Ono pozwalało mi czasem kruszyć lody, gdy na dzień dobry słyszałem: *Panie – ja żadnym rzeźb nie sprzedaję*”.

Tak było na progu pięknej chałupy w bieszczadzkim Dwerniku, gdy właśnie takimi słowami przywitał mnie Marian Hess (1941-2010), znakomity rzeźbiarz i znawca łemkowskich podań i baśni o biesach i czadach, które współtworzył. No jakże to – cała chata ubrana w barwne rzeźby, mnóstwo ich przed oczami... a ja żadnej nie kupię? Spokojnie, od słowa do słowa, o drewnie, o barwach, o pracy, o górach, o mnie i w końcu nastąpiła ta chwila. Rzeźbę kupiłem, gdy gospodarz uwierzył, że dla mnie to nie jest tylko chwilowy kaprys.

Dla niektórych stawałem się z kolei powiernikiem ich najbardziej osobistych odczuć i przeżyć. Nie raz znalazłem się w sytuacji, gdy rzeźbiarz – mój rozmówca otwierał się, chcąc się po prostu wygadać, gdy bezpiecznie mógł wyrzucić z siebie, choćby chwilowo, te zmartwienia czy krzywdy, których doznał.

Tak było u Kazimierza Kostki (1945-2021) z Wodnicy koło Ustki, znakomitego ludowego artysty. Od dziecka traktowany był jak odmieniec. Bywało, że posłany z rana przez matkę po drewno do pieca, wracał po wielu godzinach bez niego, wcześniej zapatrzony na wschód słońca, na kwiaty, na drzewa... Gdy któregoś dnia, będąc już dorosły, udał się do miejscowego księdza, by podzielić się uczuciem, jakiego doznał, widząc na niebie układ chmur o kształcie ukrzyżowanego Chrystusa, został przez księdza obrzucony wyzwiskami, z których „wiejski głupek” było najsłabszym. Ta emocjonalna zadra utkwiała w nim na lata. Swoją „chrystusową wizję” Kostka postanowił obrazowo przedstawić w autoportretowej rzeźbie. Pokazałem ją na wystawie, jest także w katalogu wystawy. Kupiłem wtedy jego dwie rzeźby, w tym jedną z drewna czarnego dębu, a tę jego najbardziej osobistą otrzymałem w darze.

Tak było u sędziwego kaszubskiego artysty Izajasza Rzepy (1904-1999) z Redy koło Gdyni. Jego żona nie bardzo chciała się zgodzić na moją rozmowę z mężem ze względu na jego podeszły wiek i chorobę. Wychynawszy zza jej pleców pan Izajasz spytał, skąd przyjechałem i kim jestem. *A te Gliwice to daleko?. Kilkaset kilometrów* – odpowiedziałem. *Oooo, to daleko, to wpuść pana.* Przy herbacie rozmowa układała się jak najlepiej. Pan Izajasz chętnie dzielił się swymi myślami, jednak mnie nurtowała myśl – czy uda mi się zakupić przepiękną rzeźbę św. Franciszka, stojącą pod lustrem na stoliku, otoczoną licznymi kolorowymi ptakami, z których znany był artysta. Najbardziej znaną jego rzeźbą była ta wspomniana, powtarzana w wielu wersjach, którą po raz pierwszy zobaczyłem w gdańskim Muzeum Narodowym. Była to jego ostatnia kompozycja ze św. Franciszkiem. Od kilku lat bowiem zdrowie nie pozwalało mu tworzyć pracować. Mimo to pan Izajasz Rzepa zgodził się z nią rozstać, bym, jak powiedział, *na Śląsku mógł ją pokazywać i o nim czasem wspomnieć.*

Tak było u Adama Zegadły (1910-1989) z Krzyżki koło Szydłowca. W 1972 r. podróżowałem po Kielecczyźnie sam, za to z biletem turystycznym PKS, który, raz

opłacony, upoważniał mnie do korzystania z wszelkich przejazdów PKS w całym kraju przez okres dwóch tygodni. Gdy trafiłem do znanego rzeźbiarza miałem już plecak wypełniony rzeźbami i ceramiką świętokrzyskich twórców. U Zegadły zobaczyłem przepiękne kompozycje, ale wielkość i cena były nie dla mnie. Pan Adam miał tylko jedną wolną rzeźbę – starego Żyda – dość dużą, ale bez polichromii. Wszystkie prace tego rzeźbiarza miały ciekawą, o charakterystycznych przygaszonych barwach, powłokę. Ta jeszcze jej nie miała, wobec tego nie mogłem jej nabyć. Byłem studentem i cena była dla mnie wysoka, ale jeszcze tyle miałem w kieszeni. Musiałem jednak ponownie przyjechać za cztery dni po gotową, pomalowaną rzeźbę. Niestety, nawet ograniczając do minimum wydatki, nie udało mi się zachować umówionej kwoty. Cóż, trudno. Pojechałem jednak do Krzyżki, aby podziękować i zrezygnować z kupna. Lecz wtedy to Adam Zegadło zrezygnował z części zapłaty, bym jednak w swojej kolekcji jego rzeźbę posiadał.

Każdy oglądający rzeźby na wystawie mógł ocenić ich piękno i artyzm twórców. Mnie pozostali w pamięci utalentowani ludzie, znani nie tylko z albumów, książek czy muzealnych sal. Ci, którzy prócz rzeźb podzielili się ze mną swoją historią, życiem i którzy dzięki temu będą obecni w świadomości oglądających ich twórczość udostępnianą także przez podobnych do mnie pasjonatów. Jako kolekcjoner przez 25 lat swej kolekcjonerskiej pasji przeszedłem znaczącą drogę – od studenta z pierwszymi beskidzkimi rzeźbami do pasjonata w wieku średnim, z pewną ugruntowaną wiedzą o sztuce ludowej i dość sporą kolekcją. Każdą z posiadanych rzeźb otaczają we wspomnieniach historie podobne do wrywkowo przedstawionych powyżej. Nie zapomnę tych ludzi z pięknymi, artystycznymi duszami i bagażami życiowych doświadczeń, które nie raz i nie dwa poznawałem. To też jest część mojej kolekcji, być może ta najbardziej osobista, która kiedyś przeminie. Pozostaną rzeźby.

Niegdyś tylko sztuka religijna, przez stulecia zakorzeniona w polskiej kulturze, a dostrzegana w kościołach, znajdowała swe wersje w twórczości ludowej. Zważywszy na lata powstania zbioru i upływ czasu jest on dziś częściową ilustracją znaczącego okresu w polskiej sztuce ludowej. Okresu, w którym ludowi twórcy, zachowując w swych pracach tradycyjne tematy, z dominacją sacrum, poszerzali tematyczne spectrum o nowe, takie jak wiejska obrzędowość ludowo-religijna, życie codzienne wsi, typowe prace i zawody, wreszcie polityka. Umieszczona na wystawie kapliczka Jędrzeja Wowry stanowiła punkt odniesienia dla pokazanych współczesnych, choć sprzed kilkudziesięciu lat, prac ludowych artystów. A tematy współczesne i świeckie obecne w mojej kolekcji, a z zamysłem nieobecne na wystawie, być może jeszcze zostaną pokazane. Kiedyś.

Towarzyszące mi książki

„Akcent”, 1986, nr 4(26) (*Chłopi – twórcy kultury*).

Błachowski A., *Nie tylko chlebem... portrety twórców ludowych*, LSW, Warszawa 1987.

Błachowski A. *Wielcy Polacy, ich życie i dzieła w rzeźbie ludowej. Ogólnopolska wystawa pokonkursowa*, Muzeum Etnograficzne, Toruń 1975.

Bukowski Z., *Kształty wzruszeń*, Kara Remusa, Gdańsk 1991.

Cichy W., *Muzea i izby regionalne PTTK*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1985.

Czarnecka I., *Polska Sztuka Ludowa*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1958.

Grąbczewski W., *Diabeł polski w rzeźbie i legendzie*, LSW, Warszawa 1990.

Kotarska E., *Artyści spod strzechy*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1993.

Kroh A., *Współczesna rzeźba ludowa Karpat Polskich*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1979.

Krzysztofowicz S., *O sztuce ludowej w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.

Ozgowicz E., *Śląska rzeźba ludowa w drewnie*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1973.

Pokropek M., *Atlas sztuki ludowej w Polsce*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1978.

Pokropek M., *Przewodnik po izbach regionalnych w Polsce*, LSW, Warszawa 1980.

Pokropek M., Fryś E., Iracka A., *Sztuka ludowa w Polsce*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1988.

Przała T., *Kultura ludowa Pomorza Gdańskiego*, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk 1988.

Reinfuss R., *Ludowa rzeźba kamienna w Polsce*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1989.

Schauss H.-J., *To wszystko wyszło ode mnie*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1989.

Skurpski H., *O sztuce ludowej Warmii i Mazur*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1971.

Sylwetki twórców i popularyzatorów kultury i sztuki województwa bielskiego, red. i oprac. Z. Bożek, Bielsko-Biała 1987.

Szałańska K., Szkulmowska W., Ostrowska-Wójcikowa H., *Współczesna sztuka ludowa Kaszub*, Biuro Wystaw Artystycznych, Bydgoszcz 1987.

Trojanowska I., *Twórcy ludowi Kaszub*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Gdańsk 1982.